



ZT

Lunchbox Junior

Powiedzenie „małe jest piękne” ma wiele konotacji, ale jeśli chodzi o najnowsze trendy w muzycznym biznesie, prawie zawsze jest to wielki plus urządzenia. W przypadku combo (combiątek?) ZT również trudno o trafniejsze stwierdzenie.

testował
Maciek Warda



ZT Lunchbox Junior

opis

Bardzo małe, ale skuteczne combo gitarowe przeznaczone do domowych treningów i sesji w ramach home recordingu.

cena
599 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda Audio
tel. 58 555 06 60
info@lauda-audio.pl
www.lauda-audio.pl



strona producenta
www.ztamplifiers.com

Przełącznik speaker on/off, który znajdziemy z tyłu, włącza bądź odłącza głośnik główny.

Wielkość konstrukcji ZT polega na tym, że nie konkurują one z mocarnymi Marshallami czy Mesami, ale w dziedzinie podręcznych urządzeń nagłaśniających raczej nie mają sobie równych. ZT Lunchbox Junior to po prostu mały niezbędny mobilny gitarzysta.

Dzięki wbudowanemu zasilaczowi potrzebujemy tylko przewodu sieciowego.



Panel sterowania składa się z trzech podstawowych potencjometrów: volume, tone oraz gain.

Na górze znajduje się wejście instrumentalne typu jack 1/4" oraz czerwona dioda LED sygnalizująca pracę urządzenia.

Dwa dodatkowe gniazda: 12 V in (!) oraz 9 V out, pozwalają korzystać z ZT Juniora jako elementu łańcucha efektów.

Na tylnej stronie Lunchboks znajduje m.in. słuchawkowe gniazdo jack 1/8" oraz jack 1/8" aux input, czyli zaproszenie dla naszych odtwarzaczy mp3, CD i multimedialnych telefonów.

Pięciocalowy głośnik potrafi udźwignąć imponujące 35 W RMS.

Wymiary combo to 165 × 197 × 140 mm (W × S × G).





ZT to stosunkowo młoda firma, która postawiła sobie niemal nieosiągalne zadanie – zaprojektować i wyprodukować najlepszy wzmacniacz na świecie. Może to zabrzmieć nieco pompatycznie i naiwnie, ale jeśli poznamy dotychczasowe osiągnięcia ZT, zginie niedowierzanie i pojawi się podziw: oni (w swojej klasie produktów) tego naprawdę dokonali! Specjaliści z kalifornijskiego Berkeley mają już na swoim koncie kilka modeli wzmacniaczy, z których – można powiedzieć półżartem – każdy kolejny jest mniejszy od poprzedniego (by być w zgodzie z faktami: istnieje również model The Club z dwunastocalowym głośnikiem). Na tym właśnie polega ich wielkość i z tego powodu mogą one chwalić się pozycją lidera na rynku. Nie konkurują z mocarnymi Marshallami czy Mesami, ale w dziedzinie podręcznych urządzeń nagłaśniających raczej nie mają sobie równych.

ZT Junior jest ostatnim modelem, jaki pojawił się w ofercie firmy, i moim zdaniem z kilku względów najbardziej interesującym. Zanim przejdziemy do opisu jednostki, chciałbym zwrócić waszą uwagę na fakt, że jest to wbrew pozorom combo bardzo zaawansowane technologicznie i mające multum możliwości, co już na wstępie zaznaczają producenci, informując nas: „this is no practice amp!” (z ang. 'to nie jest ćwiczebny wzmacniacz!'). Czytelnikom, którym jakimś cudem umknęły testy poprzednich modeli Lunchboxów publikowane na łamach TopGuitar, może się wydawać niemożliwe, ale gitary podłączone do tych naprawdę małych pudełek brzmią niewspółmiernie bogato i głośno. Niniejsze urządzenie jest chyba najmniejsze spośród wszystkich braci ZT i dlatego ochrzczone je mianem Junior. Dzisiejsza „młodzież” jest jednak na tyle bezkompromisowa i bez kompleksów, że nie powinno dziwić, gdy już niedługo okaże się, iż Junior zdeklasował i konkurencję, i pozostałe modele ZT.

głośnika po drukowane płytki z elementami dyskretnymi – jest sztywno i pewnie połączony z całością. Elementem, który odpowiada za wrażenia akustyczne, jest pięciocalowy głośnik potrafiący udźwignąć – uważa – 80 W mocy! Co prawda, to moc w szczycie, ale w RMS to i tak imponujące 35 W. Podczas grania nie odniosłem wrażenia, by była to wartość czysto teoretyczna, ponieważ poziom headroomu wydaje się być równie przyzwoity, co słysząc szczególnie przy dużym wzmocnieniu dźwięku.

Panel sterowania wzmacniacza umiejscowiono na górze combo; składa się on z trzech podstawowych potencjometrów: volume, tone oraz gain. Oprócz nich znajduje się tam jeszcze wejście instrumentalne typu jack 1/4" oraz czerwona dioda LED sygnalizująca pracę urządzenia. O wiele ciekawiej przedstawia się tylna strona Lunchboxa. Po pierwsze, widnieje tam gniazdo słuchawkowe jack 1/8". Po drugie, przełącznik speaker on/off, którym włączamy bądź odłączamy głośnik główny. Poniżej widzimy wejście jack 1/8" aux input, czyli zaproszenie dla naszych odtwarzaczy mp3, CD i multimedialnych telefonów. Dobra, wytknijmy im to – wbrew zapewnieniom producentów jest to również combo do ćwiczeń i nie ma w tym nic złego – to nie żadna ujm, tylko kolejna funkcja, którą może poszczycić się Junior.

Do urządzenia wpinamy bezpośrednio przewód sieciowy (mamy tu wbudowany zasilacz), lecz uwagę zwracają dodatkowe dwa gniazda: 12 V in (!) oraz 9 V out. Tak, tak – nasz wzmacniacz możemy traktować jako element łańcucha efektów i zasilac go z poziomu

Wielkość konstrukcji ZT

polega na tym, że nie konkurują one mocarnymi Marshallami czy Mesami, ale w dziedzinie podręcznych urządzeń nagłaśniających raczej nie mają sobie równych. ZT Lunchbox Junior to po prostu mały niezbędny mobilny gitarzysty.

Budowa

Wymiary naszego maleństwa to 165 × 197 × 140 mm (W × S × G). Przyczynia się do tego, że nie jest to jakieś monstrum. Jego rozmiar doprowadza nas do słusznego wniosku, że jest to sprzęt doskonały do tego, by wziąć go w podróż, zapakować do walizki, plecaka, a nawet większego nesesera. Myliłby się jednak ten, kto sądzi, że na tym wyczerpują się jego funkcje i zalety.

Junior to zwarta, konstrukcja, w której wszystko ma swoje miejsce, a każdy wewnętrzny element – od



Na tylnej ścianie Juniora znajdziemy gniazdo słuchawkowe jack 1/8", przełącznik speaker on/off, wejście jack 1/8" aux input do odtwarzaczy mp3, CD i smartfonów oraz dwa dodatkowe gniazda: 12 V in oraz 9 V out.

podłogi efektowej (jeśli mamy zasilacz 12 V) lub wychodzić z niego z zasilaniem dla innych efektów, byle tylko zgadzały się końcówki. Sprawdźmy teraz, na co stać to combo.

Brzmienie

Muszę przyznać, że ZT Lunchbox Junior naprawdę sprawia wrażenie, jakby grała o wiele większa jednostka. Mało tego, nieraz mieliśmy w redakcji piecyki o wiele większe i byliśmy zmuszeni odesłać je z powrotem do producenta lub dystrybutora, bo nie nadawały się do niczego innego niż bycia podnóżkiem... Tym większe było nasze zdumienie, że najmniejsze z „pudełek na lunch” odezwało się tak mocno



nam miły crunch, szczególnie ujmujący na Gibsonach, które przecież jak mało które gitary nadają się do mocnego grania. Przy gainie odkręconym do wartości maksymalnej mamy już sporo przesteru. Wówczas śmiało można pokusić się o wymiatanie solówek wymagających długiego wybrzmiewania i zlewania się poszczególnych nut ze sobą. Czulość piecyka jest wówczas imponująca i należy zwrócić szczególną uwagę na jego artykulację. Power chords brzmią przekonująco i, jeśli tylko zrobimy odpowiednio głośno, wizytę sąsiadów mamy zapewnioną. Na kulturalną próbę, podczas której wszyscy uczestnicy pilnują głośności, Juniora można również zabrać, ale wówczas przydałby się jakiś chorusik albo przynajmniej reverb, by nadać brzmieniu nieco przestrzenności.

Urządzenie może być bardzo przydatne w domowym studiu nagraniowym, gdy chcemy nagrać jakieś demo lub zarejestrować szkic utworu – zbieramy wówczas sygnał mikrofonem skierowanym na boczną powierzchnię membrany głośnika i... nie możemy się nadziwić, jak realistyczną iluzję większego sprzętu daje ZT Lunchbox Junior. Doskonale brzmi w nagraniach, nie zabiera w ogóle miejsca, jest poręczny i niedrogi, co od jakiegoś czasu przesądza o jego popularności. Chcąc napędzić wzmacniaczem zewnętrzną kolumnę (np. Vox V110NT – Night Train) i tym samym z powodzeniem zagrać na zestawie mały klubowy koncert, musielibyśmy przesiąść się na ZT Lunchbox z wyjściem speaker out. Na Juniorze pogramy za to z kolegami w domu

Do Juniora wpinamy bezpośrednio przewód sieciowy (mamy tu wbudowany zasilacz), jednak naszą uwagę zwracają dwa dodatkowe gniazda: 12 V in (!) oraz 9 V out. Tak, tak – ten wzmacniacz możemy traktować jako element łańcucha efektów i zasilać go z poziomu podłogi efektowej lub wychodzić z niego z zasilaniem dla innych efektów.

lub poćwiczymy z ulubionym podkładem, przestaniemy przez wejście aux.

Podsumowanie

Byś może wśród pieców o większych gabarytach ZT Lunchboxa Juniora trudno byłoby dostrzec, ale gdyby tylko pozwolono mu wydać kilka dźwięków, momentalnie zajmąby należną mu pozycję lidera. To po prostu mały niezbędny mobilny gitarzysty, ale też cenne narzędzie dla zwolenników home recordingu i muzyków pragnących trenować swoje gitarowe umiejętności w niewielkich pomieszczeniach. Rzecz godna zainteresowania!

Urządzenie będzie bardzo przydatne w domowym studiu nagraniowym, gdy chcemy nagrać jakieś demo lub zarejestrować szkic utworu – zbieramy wówczas sygnał mikrofonem skierowanym na boczną powierzchnię membrany głośnika i... nie możemy się nadziwić, jak realistyczną iluzję większego sprzętu daje ZT Lunchbox Junior.